

TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

LUTY/2017

2/162/2017  
ISSN 1731-4704



Zapewne nikt z czytających te słowa nie ma wątpliwości, że zetknięcie z różnymi przejawami kultury i sztuki wpływa na nasze nastawienie do świata i ludzi, sprzyja otwarciu i dialogowi. Zwykle jednak pozostajemy ze sztuką w relacji nadawca-odbiorca. Nasz lutowy gość, Iza Rutkowska, z którą przeprowadziliśmy Rozmowę miesiąca, wychodzi ze sztuką do ludzi i przekonuje ich do uczestnictwa, a co za tym idzie, zmiany swojego otoczenia. Aktywne podejście do kultury proponują również pracownicy Muzeum Etnograficznego w nowym cyklu zajęć rodzinnych Etnoigraszki.

Lutowy „Ikar” ma oczywiście także szereg propozycji dla tych, którzy chcą po prostu coś obejrzeć (wystawy w Muzeum Okręgowym i CN „Młyn Wiedzy”) lub czegoś posłuchać (Jazz Od Nowa Festival). Przecież jeżeli sztuka jest wartościowa, jej odbiór nigdy nie będzie bierny. Życzymy zatem Państwu na ten zimowy miesiąc samych gorących emocji podczas koncertów, wystaw, spektakli i spotkań. Eskalacja tych uczuć z pewnością nastąpi u niektórych 14 lutego, w Dniu Zakochanych. Dla nich również mamy kilka kulturalnych pomysłów.

Miło nam również poinformować, że oprócz strony [www „Ikar”](http://www.torun.pl/ikar) ([www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar)) oraz profilu na FB ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), znajdują nas Państwo od tej pory w wersji elektronicznej także na platformie Issuu ([www.issuu.com/ikartorun](http://www.issuu.com/ikartorun)), gdzie pismo można wygodnie przeglądać strona po stronie.

A w naszym cyklu karykatur toruńskich artystów kolejny rysunek Marcina Treichla. Tym razem portret tegorocznego laureata Piernikowej Alei Gwiazd Tomasza Organka.

Redaktor prowadząca  
Magdalena Kujawa



**IKAR**

Ikar w wersji elektronicznej: [www.torun.pl](http://www.torun.pl), zakładka Ikar; [www.facebook.com/ikartorun](http://www.facebook.com/ikartorun)

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))

Okładka i program: Monika Róża Wiśniewska

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, [www.treichel.pl](http://www.treichel.pl))

Korekta: Andrzej Dembowski

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafal Drzycki

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

**2**

## ■ Wydarzenie miesiąca 2-5

Geografia jazzu  
Sposoby na miłość

## ■ Premiera teatralna 5

Najnaje na Czarnym Łądzie

## ■ Nowe wystawy 6-9

Krucze, subtelne, ulotne  
Piękne z natury  
Kłótnie napisów

## ■ Etnorodzina 10

Igraszki z tradycją

## ■ Repertuar na luty 11-30

Programy instytucji kultury

## ■ Toruńskie ulice 31

Ekskluzywna Mostowa

## ■ Rozmowa miesiąca 32-36

Z przytulanką do ludzi - wywiad z Izą Rutkowską

## ■ Piernikowa Aleja Gwiazd 37

Dźwięki i paragrafy

## ■ Kulturalny styczeń w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

## ■ Lektury z górnej półki 40

450 dowodów miłości

**2**

LUTY/2017



# Geografia jazzu



Adam Bałdych & Helge Lien Trio  
Fot. Gregor Hohenberg

■ **Muzycy z ośmiu krajów (w tym z Chin i Japonii) oraz czterech kontynentów zagrają na 17. Jazz Od Nowa Festival. Miłośnicy improwizacji powinni zarezerwować sobie cztery wieczory – od 22 do 25 lutego.**

Jak zawsze festiwal ma ambicje pokazania szerokiego spektrum muzyki jazzowej. Będzie więc czas na eksperymenty, nie zabraknie klasyki, otrzymamy się o etno, pojawią się również elementy wokalne.

- Większość zaproszonych gości to muzycy, którzy zajmują pierwsze albo czołowe miejsca w różnych zestawieniach, głównie w ankiecie Jazz Top magazynu „Jazz Forum” – podkreśla dyrektor Od Nowy **Maurycy Męczekalski**. - Jako geograf dbam też o to, żeby były reprezentowane różne regiony świata.

## Muzyka świata

Najbardziej egzotycznie zapowiada się koncert Three Continents. Gitarzysta Przemysław Strączek zaprosił do współpracy Chinę Xu Fengxia oraz Meksykanina Tomasa Celisa Sancheza. Utwory Strączka inspirowane są więc muzyką Dalekiego Wschodu i południowoamerykańską, a wszystko to przefiltrowane zostało przez europejską wrażliwość lidera. Będzie to okazja do posłuchania brzmienia takich instrumentów jak guzheng i sanxian. W wykonaniu chińskiej artystki można się też spodziewać elementów wokalnych. Dalekowschodnie klimaty odbijają się również na muzyce Mazoll Bow Trio, jednak muzyka formacji to propozycja dla amatorów nowoczesnych brzmień. Znany polski klawirzysta-eksperymentator i kompozytor Jerzy Mazoll zaprosił do współpracy japońskiego gitarzystę Kazuhisę Uchihashi, a na kontrabasie towarzyszyć im będzie Sławek Janicki.

Jak sama nazwa wskazuje, znakiem rozpoznawczym muzyki Vehe-mence Quartet jest gwałtowność. Nietypowy skład: dwa saksofony, kontrabas i perkusja gwarantuje nowatorskie brzmienie. Laureaci festiwalu Jazz Nad Odrą zaprosili do współpracy mieszkającego w Hiszpanii kubańskiego trębacza Jorge Vistela, który umiejętnie łączy muzykę korzeni z awangardą jazzową.

Jednocześnie lokalnie i światowo robi się podczas koncertu formacji Qyavy. Toruńscy muzycy: znany z zamykania do latynoskich rytmów gitarzysta Mateusz Kurek (Q-rek Band, AiQ), saksofonista Jacek Rodziewicz (Kult, Atrakcyjny Kazimierz) i pianista Bartek Staszewicz wystąpią wspólnie z klanem Torresów, a towarzyszyć im będzie znany i dawno na festiwalu nie słyszany świetny saksofonista Maciej Sikała. Materiał, który usłyszymy podczas koncertu, a który muzycy określają jako „połączenie rockowego, przybrudzonego, brzmienia z latynoskim temperamentem”, znalazł się na debiutanckiej płycie grupy Qyavy.

## Ze starego kontynentu

Festiwal wypełnią również występy znakomych muzyków europejskich. Austriackie Vein Trio tworzą doświadczeni artyści, mający na swoim koncie setki koncertów i współpracę ze znakomitymi jazzmanami amerykańskimi. Ich znakiem rozpoznawczym jest energia i humor i w ten właśnie sposób znakomicie łączą to, co w jazzie klasyczne i nowatorskie.

Zwykle z wielką ciekawością fani jazzu oczekują występów muzyków skandynawskich. Także w tym roku będzie okazja do posłuchania artystów z północy. Będzie to koncert tym ciekawszy, że jeden z najważniejszych norweskich zespołów jazzowych Helge Lien Trio wystąpi z docenionym na świecie polskim skrzydkiem i kompozytorem Adamem Bałdychem. W programie koncertu znajdzie się materiał z ich wspólnej płyty „Bridges”, o której tak pisał Michał Olechowski: „brzmienia są niekiedy niepokojące, nostalgiczne, ale wysublimowane i niezwykle przestrzenne. Nie brak także kompozycji napawających nadzieją i spokojem”.

## Śpiew z kolebki

Na festiwalu jazzowym nie może oczywiście zabraknąć artystów z kolebki tej muzyki - Stanów Zjednoczonych. Znajdą się oni w składzie New York Jazz Collective. Znana wokalistka Ewa Uryga wystąpi z materiałem z płyty „Ballads for Ella”, na której nagrała piosenki z repertuaru wielkiej Elli Fitzgerald. Towarzyszyć jej będzie wybitny pianista Mark Soskin, profesor słynnej The Manhattan School of Music w Nowym Jorku, na kontrabasie zagra Jarek Michaluk, zaś za bębniami zasiądzie pierwsza w historii festiwalu kobieta-perkusistka, od lat mieszkająca w USA Dorota Piotrowska.

Festiwal zakończy występ znakomitego polskiego skrzypka jazzowego Michała Urbaniaka. Artysta doskonale znany jest również za oceanem i ma tam wielu przyjaciół. Tym razem wystąpi ze świetnym trębaczem Michaeliem Patchesem Stewartem, którego toruńscy jazzfani pamiętają z koncertu z Henrykiem Miśkiewiczem. Na perkusji zagra świetny czarnoskóry instrumentalista Frank Parker. Nie zabraknie w składzie także uznanych polskich instrumentalistów: Marcina Pospieszalskiego na gitarze basowej i Marka Pędziwiatra na instrumentach klawiszowych.

Trzy pierwsze festiwalowe wieczory odbędą się w Klubie Od Nowa, ostatni w Auli UMK. Festiwalowi towarzyszyć będzie również wystawa „This is Jazz”, na której znajdą się okładki płyt winylowych oraz fotografie znakomitego twórcy Marka Karewicza. Miłośników czarnych krążków zainteresuje zapewne giełda płyt winylowych. Muzyki z adapteru będzie można również posłuchać przy barze. **(maki)**



# Sposoby na miłość

■ **Niektórzy krytykują przejmowanie anglosaskich tradycji, ale przecież miłości na świecie nigdy dosyć, zatem mimo wszystko zachęcamy do świętowania walentynek. Mamy do tego kilka powodów: w niedalekim Chętnie znajdują się przecież relikwie świętego od zakochanych, a toruńskie instytucje kultury przygotowały na ten dzień mnóstwo ciekawych propozycji.**

Większość ofert ma charakter teatralny i muzyczny. Zaczynamy już w wigilię świętego Walentego. Teatr im. Wilama Horzycy zaprasza 13 lutego na gościnny występ warszawskiego Teatru Kamienica z tragikomedią Agnès i Daniela Besse „Psiunio”. Spektakl pokazuje, jak błahe sprawy mogą wywołać wybuch frustracji małżonków i ukazać różnice w męskim i kobiecym patrzeniu na świat. A tytułowy pies? Znika z domu. Kto wie, być może robi to celowo, żeby jego właściciele dostrzegli istotę swoich problemów. W spektaklu wyreżyserowanym przez Grzegorza Chrapkiewicza zobaczymy znanych i lubianych aktorów: Hannę Śleszyńską, Piotra Polka i Tomasza Sapryka.

## Marzenie o Dulcynei

Że miłość bywa czasem jak walka z wiatrakami, pokazuje jedna z najbardziej znanych literackich historii miłosnych - platoniczne uczucie Don Kichota do pięknej Dulcynei. Nie jest do końca pewne, czy Dulcynea istniała naprawdę, czy może wieczny marzyciel, pragnący dokonywać heroicznych czynów, wymyślił ją, by uwznioślić swoje życie. Opowieść Miquela de Cervantesa o błędnym rycerzu walczącym z imieniem ukochanej na ustach stała się kanwą widowiska baletowego, które 14 lutego będzie można obejrzeć w sali na Jordankach. W wyko-



naniu Narodowego Baletu Ukrainy Imperial Lviv Ballet historia o rozgrywkach dobra ze złem i romantycznych marzeniach pokazana zostanie poprzez taniec i muzykę, a wszystko to okraszone świetnym humorem wynikającym ze zderzenia odrealnionego Don Kichota z racjonalnym i praktycznym giermkim Sancho Pansą.

## Uniesienia z ironią

Zdecydowanie mniej romantyczny obraz miłości przedstawia w swoich piosenkach toruński zespół Atrakcyjny Kazimierz. W jednym z najpopularniejszych utworów „Jako mąż i nie mąż” Jacek Bryndał śpiewa prowokacyjnie: „sposób na miłość / żaden intelekt / jemu starczyło / że mógł zdjąć beret / a już płeć piękna / wpadła w zachwyt / od razu miękła / w miejscach swych pachwin”. Urokowi Atrakcyjnego Kazimierza



będzie można się poddać w walentynki w Impresaryjnym Teatrze Muzycznym. Organizatorzy zapowiadają, że w programie znajdą się piosenki z całego 25-lecia zespołu. Panom, którzy akurat tego dnia chcieliby zakończyć dotychczasowe związki, podpowiadamy posłuszenie się jeszcze jednym tekstem zespołu: „więc kochaj, kochaj, kochaj / a jak nie, to wynocha / jest tyle dziewcząt w mieście / ja zaś atrakcyjny jestem”. Skutek gwarantowany.

Zaprzeczeniem cukierkowo-kiczowatego świętowania dnia zakochanych będzie również skorzystanie z oferty Klubu Od Nowa, który na ten wieczór proponuje Walentynkową Gałę Stand Up Comedy. Miłośne wzloty i upadki obśmiewają na cztery różne sposoby Tomasz Nowaczyk, Mieszko Minkiewicz, Grzegorz Dolniak i Cezary Sadowski.

## Komediant bardzo liryczny

Raczej z komediowym repertuarem kojarzymy również popularnego aktora Pawła Domagałę. Jednak gdy ten artysta bierze do ręki gitarę, przeobraża się w lirycznego pieśniarza, wyznającego „tyle we mnie miejsca na miłość”. Artysta sam pisze teksty i muzykę. W piosenkach opowiada o uczuciach, wierze, przebaczeniu oraz potrzebie wewnętrznego spokoju. Tytuł jego wydanej w listopadzie ubiegłego roku płyty „Opowiem ci o mnie” może być zachętą dla par nie tylko do odwiedzenia Dworu Artusa 15 lutego, ale również do wzajemnych zwierzeń.

Epilogiem toruńskich walentynek będzie 18 lutego w Młodzieżowym Domu Kultury kolejny koncert z cyklu Nowa Scena Muzyczna. Wieczór „Walentynki pod dachami Paryża” wypełnią przepiękne piosenki Edith Piaf, Dalidy, Patricii Kaas, Joego Dassina, Jacquesa Brela i ZAZ, a wykonają je Katarzyna Majchrzak (śpiew), Leszek Miłośki (fortepian); Krzysztof Pilarski (skrzypce) i Tomasz Gumpowski (kontrabas). **(mafi)**



## Najnaje na Czarnym Łądzie

Nie ma dolnej granicy wieku w doświadczeniu magii teatru. Wiedząc to, twórcy coraz częściej przygotowują propozycje dla tzw. najnajołów, czyli dzieci od pierwszego roku życia. Kolejny taki spektakl będzie można od 18 lutego oglądać w Impresaryjnym Teatrze Muzycznym. Mariola i Janusz Słomińscy, artyści znani ze skierowanej do tych samych odbiorców bajki „Rosnę”, tym razem zaproszą nas do gorącej Afryki. Podobnie jak w poprzednim spektaklu, także i tu ze sceny nie pada ani jedno słowo. Opowieść przekazywana jest dźwiękiem i muzyką. Jej bohater, maleńki Jacuś, podczas snu przenosi się do dżungli, gdzie spotka m.in. zebra, żyrafę, małpę i krokodyla. Warto dodać, że Czarny Łąd wyczarowywany jest w dziecięcym pokoju, stanowiącym scenografię spektaklu. W ten sposób twórcy pokazują, że fantastyczne krainy można stworzyć wszędzie - wystarczy, że zadbamy o dziecięcą wyobraźnię.

„Afrkańska przygoda” do tej pory była już pokazywana w gdańskim Teatrze Miniatura, szczecińskiej Pleciudze i Wrocławskim Teatrze Lalek.

- Jacuś śmiało wkracza w interakcje z egzotycznymi zwierzami, nie płacze, kiedy upadnie i być może dlatego dzieci tak go pokochały - mówi **Mariola Fajak-Słomińska**, która jest także współautorką scenariusza. **(mafi)**



# Krucze, subtelne, ulotne

■ **Kolekcja szkła i ceramiki, malarstwo inspirowane sztuką japońską i artystyczne zdjęcia zwierząt – to propozycje wystawiennicze Muzeum Okręgowego na luty. W tym miesiącu spacer do Ratusza Staromiejskiego, Kamienicy pod Gwiazdą i Muzeum Podróżników jest obowiązkowy.**

Toruńskie Muzeum Okręgowe może się pochwalić sporym zbiorem szkła i ceramiki. To wyroby pochodzące z II połowy XX w. Ich charakter jest bardzo zróżnicowany. Odwiedzający wystawę będą mogli zetknąć się z bogactwem kolorów, form i faktur. W wielu przedmiotach da się odnaleźć nawiązania do różnych nurtów panujących w sztuce, ale nie brakuje również odniesień do tradycji. Do najważniejszych przedstawicieli szkła artystycznego zaliczyć należy Henryka Albina Tomaszewskiego, twórcę ekspresyjnych rzeźb, często inspirowanych muzyką i poezją. W zbiorach muzeum znajdują się też prace Zbigniewa Horbowego uznawanego za reformatora wzornictwa i pierwszego polskiego designera. To w dużej mierze jemu zawdzięczamy prostotę konstrukcji i oszczędność kolorystyki, która zapanowała w sztuce użytkowej lat 60. i 70. XX w. Warto również zwrócić uwagę na dzieła Władysława Zycha o miękkich kształtach, nawiązujących do form antycznych. Wśród

autorów szklanych obiektów znajdziemy również Ludwika Kiczurę, Tasiosa Kiriazopoulou, Ireneusza Kizińskiego, Marka Jandę oraz Henryka Wilkowskiego.

Zbiory ceramiczne to przede wszystkim spuścizna Spółdzielni Artystów Plastyków „Rzut”, działającej początkowo w Gdyni, a później w Toruniu w latach 1935–1996. Ceramika, ale również meble, zabawki i tkaniny wytwarzane w spółdzielni były popularne nie tylko w Polsce. Stanowiły poszukiwany na Zachodzie towar eksportowy. Motywy zdobnicze nawiązywały często do tradycji ludowej. Ekspozycja czynna będzie w Ratuszu Staromiejskim od 4 lutego aż do 24 września. Kuratorem wystawy jest Michał Kurkowski.

## Polka w Japonii

Ze spółdzielnią „Rzut” przez dwa lata związana była Emilia Fujigaki, której indywidualną wystawę oglądać będzie można od 24 lutego do



20 kwietnia w Kamienicy pod Gwiazdą. Rodowita torunianka ukończyła grafikę na Wydziale Sztuk Pięknych UMK. W 1982 r. wyjechała do Japonii. Tam mieszka do dziś i wykłada na Międzynarodowym Uniwersytecie w Sapporo, ale nie porzuciła twórczości artystycznej. W Polsce zajmowała się nanoszeniem wzorów na tkaninach. Obecnie zafascynowana jest malowaniem tuszem na papierze washi. W zależności od gatunku papieru osiąga bardzo różnorodne efekty. „Od plamy rozmytej do suchej, od kosmatej, szorstkiej linii do gładkości jedwabiu lub linii o grubości włosa” - wylicza kuratorka ekspozycji Katarzyna Paczuska. Najczęściej pojawiającymi się motywami prac Fujigaki są pejzaże, kwiaty, bambusy i portrety. Szczególnym elementem jej twórczości są pionowe zwoje kakejiku, które wymuszają umowność obrazu, dzięki czemu odbiorca patrząc na dzieło musi poruszyć swoją wyobraźnię. Japońskie techniki



malowania tuszem to proces, który wymaga pokonywania kolejnych stopni wtajemniczenia. Artystka twierdzi, że wciąż jeszcze się uczy i w związku z tym postrzega siebie raczej jako rzemieślnika, a na jej twórczość ogromny wpływ ma także atmosfera i kultura Japonii.

## Bliżej przyrody

W CSW World Press Photo, w CN „Młyn Wiedzy” Wildlife Photographer of a Year, zaś w Muzeum Podróżników od 18 lutego do 2 kwietnia oglądać będzie można wystawę „Closer”, zawierającą 39 wielkoformatowych fotografii przyrodniczych wielokrotnego laureata World Press Photo Tomasza Gudzowatego. Artysta zdobył laury nie tylko dokumentując naturę, ale doceniono go także za reportaże sportowe. Do historii przeszło jego nagrodzone



w 1999 r. na WPPH zdjęcie „Pierwsza lekcja zabijania” przedstawiające młode gepardy podejmujące próbę upolowania gazeli. Potem artysta wracał do Afryki jeszcze wielokrotnie i przywoził ze swoich wypraw zdjęcia słońi, lwów, gepardów, antylop gnu czy zebra. Do ważniejszych w jego artystycznym dorobku należą również wyprawy na Antarktydę, gdzie na Morzu Weddella uwiecznił pingwiny cesarskie oraz podróż na Falklandy i do Georgii Południowej. Co ciekawe, w przeciwieństwie do większości fotografików przyrody, Gudzowaty często rezygnuje z koloru na rzecz czarno-białych kadrów. Dzięki temu zdjęcia te nie tylko dokumentują niezwykle ulotne momenty, ale mają wymiar artystyczny. „Będąc równie uważnym obserwatorem wydarzeń w wielkiej skali oraz najdrobniejszych szczegółów, Tomasz Gudzowaty stawia widza oko w oko z naturą, ukazując jej potęgę i nieodparto piękno” – piszą organizatorzy z Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie, we współpracy z Agencją Zegart. **(maki)**

## Zdjęcia:

Witold Turkiewicz, wazon, 1984, fot. Bernadeta Swobodzińska  
Emilia Fujigaki, Pełnia rozkwitu, fot. ze zbiorów artystki  
Fot. Tomasz Gudzowaty

# Piękne z natury

■ **Doskonałym uzupełnieniem czynnej wciąż w CSW wystawy World Press Photo jest ekspozycja Wildlife Photographer of the Year. Od 4 do 26 lutego będzie można ją oglądać w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”.**

O ile pierwszy z konkursów przeznaczony jest wyłącznie dla profesjonalistów, światowy konkurs fotografii dzikiej przyrody nie czyni takich ograniczeń. Nie tylko mogą wziąć w nim udział fotograficy spoza środowiska dziennikarskiego, ale swoje miejsce ma tu również młodzież. Wszystko po to, by zwrócić uwagę na piękno, ale i na kruchość natury oraz na to, że człowiek ponosi odpowiedzialność za jej kondycję.

Organizatorzy, Muzeum Historii Naturalnej w Londynie, podzielili konkurs na kilkanaście kategorii, odpowiadających poszczególnym rodzajom zwierząt (ssaki, ptaki gady, płazy i ryby, bezkręgowce), miejscom wykonania (świat podwodny, urbanizacja, ląd), charakterowi fotografii (szczegóły, impresje, czarno-białe). Wyróżniono też osobno zdjęcia roślin, zaś fotografie prasowe rozpatrywano w kategoriach zdjęć pojedynczych oraz serii. Autorzy poniżej 18 roku życia oceniani byli w trzech kategoriach wiekowych.

Grand Prix konkursu i tytuł Fotografa Dzikiej Przyrody 2016 zdobył Amerykanin Tim Laman za zdjęcie „Splecione życia”. Autor sfotografował młodego orangutana, który wspina się na drzewo w Parku Narodowym na Borneo. W ten sposób zwrócił uwagę na fakt, że wycinka lasów powoduje również stałe zmniejszanie się populacji orangutanów. Co ciekawe, jego zdjęcia zobaczymy również na World Press Photo, gdyż i w tym konkursie zostały nagrodzone.

Podczas wręczenia tytułu Wildlife Photographer of the Year, autor powiedział, że zwycięstwo w konkursie było jego marzeniem od 20 lat, odkąd bierze w nim udział.

Konkurs organizowany jest od 1965 r. Na 52. edycję nadeszło 50 tys. zdjęć, wykonanych przez ponad 4 tys. fotografów, z 95 krajów świata. Ekspozycja w Młynie Wiedzy zawierać będzie 100 najlepszych obrazów 79 fotografów z 22 krajów. Na każdy z nich składa się wiele godzin czuwania, często w bardzo trudnych warunkach, by uchwycić ulotne momenty. Dzięki tym wspaniałym kadrom to, co dzikie być może uda się nam oswoić, to co niedostępne okaże się na wyciągnięcie ręki, a wszystko razem na tyle zachwyci swoją urodą, by po wyjściu z sal ekspozycyjnych chcieć to pielęgnować.

Organizatorem wystawy w Polsce jest Agencja Zegart. (młk)



Podrzucanie termita, fot. Willem Kruger, RPA

# Kłótnie napisów



■ **Muzyk, poeta, performer, artysta multimedialny. W Centrum Sztuki Współczesnej do 26 marca można oglądać wystawę Stefana Kornackiego „Go Home!/Do domu!”.**

Tą ekspozycją twórca rzeczywiście wraca do rodzinnego Torunia. Tu się wychował, tu także ukończył grafikę na Wydziale Sztuk Pięknych UMK, tu również rozpoczynał swoje najważniejsze projekty, które zostały dostrzeżone w całej Polsce, a które daleko wykraczają poza ramy jego wykształcenia. W 2012 doceniono jego twórczość i przyznano mu Talent Trójki w kategorii Sztuki Wizualne. W uzasadnieniu nagrody pisano: „za przełamywanie schematów i działanie poza utartymi ścieżkami świata sztuki, za odczarowywanie prostych znaków i obiektów wpisanych w krajobraz miejski i sprawianie, że nabierają nowych znaczeń, za entuzjazm i energię w dialogu z przestrzenią”, zaś Leon Tarasewicz zwrócił uwagę na radykalizm prac Kornackiego.

W sferze sztuk wizualnych Stefan Kornacki najbardziej znany jest z projektu Inscription. Złożyły się nań działania związane z wykorzystaniem zdemontowanych napisów i neonów. Ustawione w innym kontekście wielkoformatowe nazwy sklepów, hoteli i firm zyskiwały nowe znaczenia. Stawały się także elementem większych instalacji, happeningów i performansów. Sensację wzbudził napis zdjęty z warszawskiego hotelu Victoria, który artysta umieścił w zrujnowanej części Lizbony w ramach wystawy „Things to Come”. W Toruniu

przejął i artystycznie wykorzystał napisy z hotelu Kosmos i sklepu Uniwersam. O konfliktach kibiców opowiadał ustawiając naprzeciwko siebie napisy „Elana” i „Apator”. Ekspozycja w CSW ma być podsumowaniem dziewięciu lat projektu. „Będzie rozmową, czasem nawet intensywną kłótnią między napisami, opowiadającymi ze swojej perspektywy o zmaganiach artysty towarzyszących w realizacji projektów, w których brały udział” – piszą organizatorzy. Sam artysta tak mówi o projekcie: „Nie wiedziałem, że będę pracował nad nim tyle lat. Doczekam momentu, kiedy będę działał z napisami ze skroniami pokrytymi siwizną. Nie wiedziałem, że to tak trudna rzecz. To projekt, który uczy mnie, że niemożliwe staje się rzeczywistością. (...) Przecież mam lęk wysokości, a wchodzę na budynki i ścinam konstrukcje piłą kątową.”

Choć to przede wszystkim działania z napisami uczyniły go rozpoznawalnym, warto przypomnieć jego znaczące performanse, pokazywane m.in. w ramach naukowo-artystycznego Instytutu B-61 (np. wysadzanie w powietrze kurczaków w proteście przeciwko wojnie). Jest także Kornacki twórcą formacji Ser Charles, której muzykę określa lirycznym punkiem. (młk)



# Igraszki z tradycją

■ **Poznanie tradycji przez muzykę i zabawę – taką propozycję ma dla małych i dużych Muzeum Etnograficzne w ramach nowego cyklu Etnoigraszki. To nawiązanie do Etnowyprawki Malucha, która odbywała się w placówce od 2012 r.**

Etnowyprawka skierowana była do dzieci od 6 miesiąca życia do 3 lat oraz ich opiekunów. Zajęcia odbywały się w niewielkich grupach. Z czasem uczestnicy dorastali, a ponieważ żyli się z muzeum, pracownicy Działu Edukacji pomyśleli o tym, by stworzyć bardziej uniwersalną ofertę - Etnoigraszki nie stawiają ograniczeń wiekowych.

- Chcemy, żeby dzieci miały możliwość kontaktu z kulturą ludową w otwartej, rodzinnej formule – wyjaśnia Marta Domachowska z Działu Edukacji Muzeum Etnograficznego. - Etnoigraszki to propozycja także dla tych, którzy do tej pory jeszcze nie postrzegali muzeum jako miejsca atrakcyjnego dla dzieci bądź dla siebie samych.

Organizatorzy spotkań wyszli z założenia, że poznanie świata w dzieciństwie odbywa się przede wszystkim poprzez zabawę i nic nie stoi na przeszkodzie, by w ten sposób nie oswajać tak trudnych z pozoru kwestii, jak transmisja tradycji czy dziedzictwo kulturowe. W ramach cyklu będzie się to przede wszystkim odbywać w formie zabawy z muzyką. W przeciwieństwie do koncertu goście mają być nie tylko odbiorcami, lecz uczestnikami. Etnoigraszki będą więc śpiewać, tańczyć, wystukiwać rytmy, korzystać z prostych instrumentów.

- Muzyki doświadczamy całym ciałem, a także wyobraźnią – stwierdza Marta Domachowska. - Dlatego otwieramy się też na propozycje uczestników, zwłaszcza tych najmłodszych.

Zajęcia będą się odbywać co dwa miesiące. Pierwsze spotkanie miało miejsce w styczniu, na kolejne muzeum zaprasza w marcu. Każde z nich będzie



Fot. Jakub Kopczyński

miało motyw przewodni, np. wspólne celebrowanie świąt, dawne prace wiejskie, świat przyrody. Na dawnej wsi z wszystkimi tymi elementami muzyka była przecież ściśle związana.

Warto przypomnieć, że w przekazywaniu ludowych tradycji muzycznych Muzeum Etnograficzne ma już niebagatelne doświadczenie. Oprócz zajęć edukacyjnych dla grup szkolnych odbywają się tu koncerty, potańcówki, warsztaty śpiewu i tańca. Dla przedszkolaków organizowany jest Dziecięcy Przegląd Folkloru Wiejskiego, zaś dla nauczycieli warsztaty umuzykalniające Siała Baba Mak. Swobodną aktywnością muzyczną dorośli mogą się wykazać podczas spotkań z cyklu Żywot Pieśni, Pieśni Żywota.

- Podczas wszystkich tych zajęć staramy się dowieść, że muzyka może stać się udziałem każdego – przekonuje Marta Domachowska. - Śpiewać, tańczyć, bawić się z dźwiękami i rytmem może każdy, tak jak to bywało w kulturze tradycyjnej. Najbardziej uznani muzykanci byli samoukami, zaś muzykalność była czymś powszechnym. Warto do tego wracać. **(mank)**

# Ekskluzywna Mostowa

■ **Majestatyczna, pochylona ku Wiśle, przepętniona historią zachowanych przy niej domów i mieszkających w nich niegdyś ludzi. Taka właśnie jest jedna z najważniejszych ulic Starego Torunia – Mostowa.**

Ta ulica może być nawet starsza niż samo miasto. Przedłużeniem jej biegu była przecież przeprawa na Wiśle, która funkcjonowała na długo przed założeniem w tym miejscu Torunia. Od przewozu przez rzekę nazywano w średniowieczu tę ulicę Przewoźną (niem. Fehrgasse). Mostową mogła stać się dopiero po 1500 r., kiedy miejsce dawnego promu zastąpił pierwszy stały, drewniany most. Wjeżdżających nim do miasta gości ostrzegał przed nierozważnymi czynkami rosnący na nabrzeżu orzech - drzewo, przy którym toruński kat zazwyczaj dokonywał ceremonii „wyświecania” przestępców (i przestępczyń) skazywanych na banicję.

Przejdźcie Bramy Mostowej, położonej najniżej z wszystkich prowadzących z portu, niekiedy mogło się wiązać nawet z zamoczeniem butów w Wiśle. Rzeka w czasie najwyższych wzebrań właśnie tędy przekraczała mury Starego Miasta, co skrętnie odnotowywano na murze wieży bramnej. Za bramą rozciągał się wspaniały widok na pnącą się w górę



ulicę. W jej niższej części dominowały potężne, największe w Toruniu spichlerze, których właściciele rosnącym ciężarem sakiewek mierzyli korzyści z sąsiedztwa z zatłoczonym mostem i portem. Brzęk monet było tu słychać bardzo często, bo przecież właśnie przy ulicy Mostowej znajdowała się założona przez Krzyżaków mennica.

Bliskość spichrzów, gwaru przewoźników, tragarzy zbożowych i odgłos wybijania monet nie przeszkadzały kupcom w budowaniu właśnie przy tej ulicy swoich rezydencji. Najwspanialszą z nich był Pałac Fengerów, wzniesiony w I poł. XVIII w. Jego architektura uległa w późniejszych czasach przekształceniom, ale sam budynek zachował się do dzisiaj. Łatwo wpadają w oko widniejące na nim tablice pamiątkowe, poświęcone urodzonemu w tym miejscu hrabiemu Fryderykowi Skarbkwowi i jego chrześniakowi Fryderykowi Chopinowi, który mógł tu nawet koncertować w czasie swego pobytu w Toruniu w 1825 r. Przy tej samej ulicy urodził się także wybitny teoretyk sztuki budowy fortyfikacji – Adam Freytag (zm. 1650), a w oficynie pod numerem 18 swoje dzieciństwo spędzała poetka Wisława Szymborska.

dr Michał Targowski



## KONKURS

**W XIX w. zmieniono nazwę ulicy Mostowej, nadając jej imię pruskiej królowej. Prosimy o podanie tego imienia.**

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 lutego o godz. 11.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: W przeszłości odcinek dzisiejszej ulicy Żeglarskiej, znajdujący się na wysokości wieży kościoła św. Janów, nazywano Świętojańską. Nagroda trafia do Pana Grzegorza Lewandowskiego.

# Z przytulanką do ludzi

■ Rozmowa z pochodzącą z Kałdusa k. Chetmna, mieszkającą w Warszawie założycielką Fundacji Form i Kształtów IZĄ RUTKOWSKĄ, twórczynią licznych projektów artystyczno-społecznych, odwołujących się do skojarzeń z dzieciństwem, a zmierzających do przełamania barier międzyludzkich i integrowania lokalnych społeczności. W lutym artystka poprowadzi z dziećmi w toruńskim CSW warsztaty „Jakie to zwierzę?”.

■ Z tym, co Pani robi, skojarzyło mi się słynne zdanie z „Małego Księcia”: „Każdy dorosły był kiedyś dzieckiem, ale niewielu z nich o tym pamięta”. Pani nie zapomniła?

■ W miarę dorastania często zatracamy instynkt zabawy. A przecież on jest naturalny. Przy moich projektach odwołuję się do dużego dziecka, żeby integrować ludzi. Uważam, że tylko poprzez budowanie skojarzeń, które są wszystkim ludziom bliskie (a to są właśnie skojarzenia z dzieciństwa, które w większości kojarzy się z czymś dobrym i ciepłym), możemy rozmawiać na tematy, które nas nie poróżniają i sprzyjają integracji. Ludzie są zwykle świadomi swoich wad, tylko potrzeba im dowartościowania, powiedzenia, że oni też są fajni. Wydaje mi się, że kiedy

ludzie tracą to duże dziecko w sobie, tracą równocześnie odwagę zrobienia wielu rzeczy. Wpadają w rutynę, która blokuje ich na zmianę w życiu i powoduje frustrację. Dlatego bardzo ważne jest to dziecko w sobie pielęgnować.

■ We Wrocławiu robiła Pani projekt „Wejście od podwórza”, który zadziwił mnie tym, że zamiast odmalowania zaniedbanego podwórka, najpierw Pani zaproponowała ludziom zabawę, która ich zintegrowała. Jak ci ludzie reagowali na Pani propozycję?

■ Wszystko jest kwestią empatii społecznej. Działając w konkretnej przestrzeni, nie odnoszę się jedynie do zastanej architektury, a przede wszystkim do ludzi, którzy ją zamieszkują, do ich samopoczucia. Dużo pracuję na relacjach. Projekt wrocławski cały czas trwa. Najpierw pojawiłam się tam z jeżem - wielką maskotką. Zostałam zaproszona w miejsce słynące z rozrób i patologii, gdzie obcowanie ze sztuką nie jest pierwszym na liście zadań do zrealizowania. Nie chciałam sprawić, żeby mieszkańcy mieli poczucie, że chcę ich ogłupić czymś, czego nie rozumieją. Sztukę przecież odbiera się na różnych poziomach. Pomyślałam, że jeż może przyciągnąć sporo dzieci, odciążyć zapracowane matki, a może i je przyciągnąć. Pukałam do każdego mieszkania i opowiadałam o projekcie. Wychodziłam z pozycji partnera, żeby ludzie wiedzieli, że jeż pojawia się na podwórku dla nich i jeśli będą chcieli, mogą z niego skorzystać, ale nie muszą. Niektórzy na początku mówili na mnie „pańcia z Warszawy”, bo inaczej niż oni się ubierałam. Ale kiedy podchodziłam do tych uwag z dystansem i nadal starałam się zaprzyjaźnić, ludzie się przełamywali. Cały czas przebywałam przy jeżu, próbując poznać problemy tych ludzi, dowiedzieć się, co robią na co dzień, bawiłam się z dziećmi. Sam jeż pewnie by nie zadziałał. On stał się platformą do animacji ludzi. Kiedy ludzie zaczęli przychodzić, pokazywaliśmy im filmy, bajki



W miarę dorastania często zatracamy instynkt zabawy. A przecież on jest naturalny. Przy moich projektach odwołuję się do dużego dziecka, żeby integrować ludzi.

o jeżach, robiliśmy warsztaty. Chciałam mieszkańcom dać coś, co wzbudzi ich zainteresowanie. Wydaje mi się, że gdy przyjmie się taką postawę, to zawsze działa.

■ We Wrocławiu rzeczywiście nie skończyło się na zabawie. Jak wyglądały dalsze losy projektu?

■ Jeż był wabikiem, żeby ludzie zaczęli się spotykać w jednym miejscu i nawiązywać kontakty. Sama byłam zaskoczona siłą, z jaką to zadziałało. Projekt był planowany na miesiąc i chciałam, żeby efektem było odrestaurowanie tego podwórka albo przez kogoś z zewnątrz, albo przez nich samych. Okazało się, że miasto kilka miesięcy wcześniej zrobiło tam plac zabaw, ale on szybko został zniszczony, bo ludzie nie czuli, że muszą dbać o dobro wspólne. Dzięki jeżowi zaczęli się poznawać. Chyba pojawiło się myślenie: „jak ja coś zniszczę, to pani Helenka, którą poznałem, źle o mnie pomyśli”. W ramach ESK kontynuowałam ten projekt, ale wtedy ludzie już sami wychodzili z inicjatywą. Znowu chodziłam od drzwi do drzwi i zapraszałam do zgłaszania pomysłów na zrobienie czegoś pożytecznego dla innych mieszkańców podwórka. Nagraliśmy wszystkich, którzy mieli pomysły i puszczaaliśmy ich wypowiedzi na podwórku, a potem poddaliśmy głosowaniu. Zwycięski projekt miał dostać na realizację 3000 zł. Część pomysłów dotyczyła działań animacyjnych (np. warsztatów origami), ale były też konkrety, jak ustawienie ławki dla panów, którzy do tej pory siedzieli na schodach, paląc papierosy i pijąc piwo, i zanieczyszczali klatkę schodową. Była też propozycja miniplacu zabaw. Część osób to budowlańcy, więc chcieli to zrobić własnymi siłami, nie przewidzieli jednak, że takie projekty wymagają pozwoleń. Warto podkreślić, że grupa, która to zgłosiła, to kibice Śląska Wrocław. Uważano ich za groźnych, ale jak ich poznałam, okazali się bardzo sympatyczni. Oczywiście miasto nie wydało zgody na plac zabaw, więc postanowili połączyć siły, żeby mieć większą siłę przebicia. Zrobili więc festyn, ustawili choinkę, wspólnie robili ozdoby i opowiadali innym o pomysle złożenia projektu w budżecie partycypacyjnym. Projekt się skończył, a oni działają dalej. Od jeża rozpoczął się proces, który ja trochę prowadzę, poddaję różne wskazówki, ale oni dużo rzeczy przełamują w sobie, żeby się dogadać. To są ludzie z bardzo różnych środowisk, zrozumieli jednak, że gdy będą działać wspólnie, wszystko się uda.



■ Oprócz wymiaru społecznego Pani działania mają charakter artystyczny. Ma Pani poczucie, że stoi w pewnej opozycji do sztuki pokazywanej w systemie galerijnym?

■ Jeszcze jakiś czas temu przestrzenie galerijne w ogóle mnie nie interesowały. Uważałam, że wszystkie działania powinny się odbywać w środowiskach, w których chcemy pracować. Było tak do czasu, kiedy poznałam osobę bezdomną. Rozmowa z nią bardzo mnie poruszyła i zgłosiłam się do pensjonatu dla bezdomnych w Warszawie, proponując warsztaty. Pokazałam chłopakom moje przeskalowane zwierzęta i zapytałam, czy ktoś chciałby ze mną pracować. Zgłosiło się czterech panów. Z rozmów na temat domu, mieszkania wyniknął pomysł zrobienia muszli ślimaka, w której wszyscy ci panowie się zmieszczą i będą mogli spać. Dwóch z nich się wykruszyło, bo to przecież ludzie, którzy mają swoje problemy, ale dwóch zostało i cały czas działamy. Kiedy zaczęliśmy pracować, zgłosił się do mnie kolega, który przygotowywał wystawę o wartości architektury w BWA we Wrocławiu. Uznał, że moglibyśmy muszlę pokazać na tej wystawie. Przekazałam to chłopakom. Oni mieli takie podejście do sztuki, że to jest coś, czego w ogóle nie rozumieją. Na początku były więc obawy, że inni ich wyśmieją, chcieli, żebym to ja reprezentowała ich na wystawie. Odpowiedziałam, że wchodzimy w to wyłącznie razem. Przez rok budowaliśmy stelaż muszli. W tym wszystkim bardziej chodziło o spotkania, nawiązanie relacji, niż o samą muszlę. Panowie postanowili zrobić stelaż z rurek do kabli, które opalaliśmy, żeby nadać im inny kształt. Zajęło to bardzo dużo czasu, więc postanowiliśmy zawieźć na wystawę sam szkielet. Kiedy pojechaliśmy do Wrocławia, panowie byli bardzo przejęci, więc dbałam o to, żeby się dobrze czuli. Na początku bali się, że tam wszyscy będą mówili o jakichś abstrakcyjnych rzeczach i oni nic z tego nie rozumieją, ale po wystawie jeden z nich powiedział: „Ja się tak bałem, a przecież to wszystko są normalni ludzie”. W czasie wernisażu podchodzili do nich zwiedzający, zadawali im pytania. Widać było, że odbiorcy są pod dużym wrażeniem ich pracy. To ich bardzo podbudowało. Mogli być sami z siebie dumni. Oni przeszli długą drogę w życiu, ale takie spotkania pozwoliły im trochę się oderwać od problemów, z którymi się borykają. Teraz muszla wróciła do Warszawy. Będziemy ją kończyć i mamy mnóstwo planów, jak ją wykorzystać. Przy tym projekcie przekonałam się, że galeria też może być ważnym miejscem prezentacji. My byśmy tego ślimaka zbudowali i tak, ale dzięki temu, że pokazaliśmy go na wystawie, panowie poczuli się wyróżnieni.



■ Projektem bardzo ważnym społecznie był też Żywopłot - w opozycji do rosnącej liczby strzeżonych osiedli, zaproponowała Pani ich mieszkańcom przebranie się za tuje i stworzenie żywopłotu z ludzi trzymających się za ręce. Czy tu też udało się Pani przełamać schematy w myśleniu?

■ Żywopłot był trudnym projektem. Dla mnie jest naturalne, że można się przebrać za drzewo i biegać po ulicy, ale nie dla wszystkich. Kiedy trzymaliśmy się wszyscy za ręce i grodziliśmy jakąś część osiedla na Białoleśce, akurat przechodzili znajomi z liceum jednej z uczestniczek. Widziałam, że ona się wystraszyła, jak zostanie przez nich oceniona. Zresztą tak jest właściwie z każdym z tych projektów. Kiedy zaczynałam swoje działania, też musiałam wystawić się na ocenę. Dla ludzi, którzy biorą udział w projektach, na pewno najtrudniejsze jest znalezienie w sobie odwagi. Ale jeśli już się przełamie i zobaczą pozytywny odbiór, to dodaje im energii. Najważniejsze, żeby uwierzyć w projekt i zacząć się nim bawić, jak dzieci, które nie boją się oceny.

■ W czasach, kiedy internet zionie od hejtu i modne jest poddawanie wszystkiego krytyce, Pani pokazuje, że pozytywną energią też można ludzi zarazić.

■ Zawsze walczyłam o to, żeby pokazywać jasne, a nie ciemne strony życia. Jeśli się chce, to we wszystkim można znaleźć coś negatywnego, ale ja uważam, że do każdego człowieka i jego słabości trzeba podchodzić z empatią. Rzeczywiście jest coś w tym, że ludzi bardziej przyciąga to, co negatywne, szokujące. Media



też często szukają sensacji. Z drugiej strony, kiedy robiłam Przymulankę (6-metrowa maskotka misia, która pojawiała się w różnych miejscach Warszawy, by udowodnić często nieprzyjazną wielkomiejską przestrzeń - przyp. red.), media bardzo mi pomogły w komunikacji. Chciałam, żeby ludzie weszli w masową grę, szukając misia, który przemieszczał się po Warszawie. Dzięki materiałowi w TVN24 wielu ludzi zainteresowało się projektem. Przymulanka spotkała się właściwie wyłącznie z pozytywnym odbiorem, choć przekaz medialny czasem spłaszczał ideę, nie wyjaśniając, czym naprawdę jest ten projekt. Ale być może ludziom, którzy się w niego włączyli, nie było to potrzebne.

■ Efekt jednak został chyba uzyskany – ludzie zobaczyli, że betonowa Warszawa może się stać miejscem przytulnym.

■ Tak. Przymulanka działała na wielu płaszczyznach. Reakcje ludzi na 6-metrowego misia na ulicy były bardzo gwałtowne. Zawsze siadałam w kawiarni w pobliżu i z przyjemnością je obserwowałam. Jedna pani podeszła do dzieckiem, które chciało przytulić misia, a on się lekko przechylił, więc zaczęli uciekać. Za chwilę znowu wrócili. Ktoś chciał go przejąć, ale miś okazał się za ciężki. Więc ludzie po prostu się tym misiem cieszyli i to były naturalne, spontaniczne reakcje. Przy okazji każdy mógł zgłosić, gdzie miś ma się pojawić następnego dnia. Dostawałam setki maili. Ludzie jeździli po mieście w poszukiwaniu misia. Kiedy pojawił się na Bazarze Różyckiego na Pradze, pytałam panów, którzy pilnowali straganów, czy możemy postawić tam przytulankę i czy rzucają na nią okiem. Na początku byli zdystansowani, ale potem jeden powiedział do drugiego, że to jest miś z telewizji i lody zostały przełamane. Ostatniego dnia patrzyliśmy w gwiazdy z Przymulanką. Miś leżał na Polu Mokotowskim,

było całkiem ciemno. Ale kilkanaście najbardziej zdeterminowanych osób odnalazło przytulankę i ci obcy sobie ludzie usiedli na misiu i razem patrzyli w gwiazdy. To było surrealistyczne. Po jakimś czasie ci ludzie zaczęli ze sobą rozmawiać. Myślę, że ta sytuacja zostanie w nich na długo.

■ Okazuje się jednak, że nawet niosąc tak pozytywną energię, można być narażonym na krytykę. Jak Pani na to reaguje?

■ Rzeczywiście ostatnio coś dziwnego się dzieje. W ubiegłym roku robiłam dla Łazienek Królewskich projekt Kocha-nie kocha. Pojawił się w nim 7-metrowy kolorowy kwiat. W pewnym momencie zadzwoniły do mnie panie z Łazienek i powiedziały, że od czasu, kiedy w gazecie ukazał się tekst o projekcie, pojawiają się komentarze, że ten kwiat to jest tupolew, że liście przypominają skrzydła samolotu itd. Sama nie wiem, jak można było na to wpaść, choć gratuluję wyobraźni! Było to oczywiście działanie trolli internetowych.

■ Kontrowersje wzbudziła też nazwa Pani projektu realizowanego na placu Zbawiciela - Plac Zabawiciela.

■ To był mój pierwszy większy projekt realizowany w ramach fundacji. Stał się dla mnie dużą nauką na temat funkcjonowania mediów i myślenia społecznego. Moi rodzice są katolikami i oni nie widzieli nic zdrożnego w nazwaniu projektu dla dzieci Placem Zabawiciela. W ogóle nie przyszło im na myśl, że to mogłoby kogokolwiek obrazić. Ponieważ lubię przełamywać stereotypy, przygotowując projekt, poszłam do kościoła, który mieści się przy placu Zbawiciela i opowiedziałam o nim proboszczowi, prosząc o dostęp do prądu, żeby podłączyć generatory baniek mydlanych. Proboszcz się zgodził, rozmowa była bardzo miła. Kilka dni przed projektem zadzwoniono do mnie z „Naszego Dziennika”. Padały zamknięte pytania. Zapytano m.in. o jednego z artystów, których zaprosiłam, a który, jak się okazało, jest gejem, dlaczego włączyłam go w projekt dla dzieci. Jak odpowiadać na takie pytania? Dostałam też telefon z pogróżkami od osoby, która mówiła, że jest katolikiem. Bardzo to wtedy przeżyłam, bo naprawdę nie chciałam nikogo obrazić. Cała ta historia spowodowała, że w mediach w ogóle nie przebiła się idea projektu. Kiedy zaczęła się afera, proboszcz wycofał się ze wsparcia, tłumacząc to spełnieniem woli parafian. Wtedy byłam jeszcze bardzo młoda i do końca nie wiedziałam, jak pracować z takimi kryzysowymi sytuacjami, jednak dziś jestem



o to doświadczenie mądrzejsza i wykorzystuję tę wiedzę w kolejnych działaniach.

■ W ferie zimowe poprowadzi Pani zajęcia z dziećmi w toruńskim CSW. Na czym będą polegały?

■ To będą warsztaty stanowiące część większego procesu. W ubiegłym roku zaczęłam się bawić w przeróbki rysunków technicznych różnych budynków. To są obrysy tych budynków z góry. Przerabiam je na coś na kształt makiet architektonicznych. Mam też makietę Centrum Sztuki Współczesnej. Patrząc na makietę jak na mapę, będziemy się zastanawiać, w której części budynku się znajdujemy. W rysunkach technicznych, które zawierają wiele różnych linii, postaramy się poszukać kształtów zwierząt i nadać tym kształtom funkcję placu zabaw. Stworzymy makiety, które potem zbiorę ze sobą i przygotuję z nich projekt rzeźby do zabawy. Będziemy się starali wdrożyć ten projekt do realizacji, żeby w CSW powstała taka rzeźba. Przy okazji chcemy też w przyszłości włączyć ludzi w szerszą dyskusję na temat placów zabaw: ich funkcji dawniej i dziś oraz jak obecne place zabaw wpływają na rozwój dzieci.

■ Miewa Pani momenty zwątpienia?

■ Wiem, po co robię te projekty, i mam świadomość, że trzeba stworzyć jakaś przeciwwagę dla tego, co się dzieje wokół. Sądzę, że jest wielu takich ludzi jak ja. Tylko nie można się poddawać, żeby była jakaś równowaga na świecie.

Rozmawiała  
Magdalena Kujawa



# Dźwięki i paragrafy

■ **Profesor prawa, wybitny karnista Marian Filar i znakomity muzyk, wokalista i autor tekstów Tomasz Organek odsonią w czerwcu swoje katarzyny w Piernikowej Alei Gwiazd. Nazwiska ogłoszone zostały jak zawsze 1 stycznia, podczas Prezydenckiego Koncertu Noworocznego.**

Po dodaniu na deptaku przed Dworem Artusa kolejnych dwóch miesięcznych tablic w kształcie katarzynek aleja będzie liczyć ich już trzydzieści. A przecież to nie koniec osób związanych z naszym miastem, które rozpoznawane są nie tylko lokalnie, lecz swoimi dokonaniem zyskały sławę ogólnopolską. Warto zauważyć, że w ostatnich latach pojawiają się tu nazwiska, o których na początku tworzenia alei jeszcze mało kto słyszał, a dziś są to osoby widoczne i rozpoznawalne (m.in. Olga Boładź, Piotr Głowacki, Michał Kwiatkowski). Z kolei ci, którzy uhonorowani zostali na początku, później jeszcze wielokrotnie potwierdzali swoją klasę (np. Małgorzata Kożuchowska, Elżbieta Dzikowska, Janina Ochojska, Adam Nowak). Większość naszych piernikowych gwiazd to artyści, ale są wśród nich również naukowcy, architekci, dziennikarze i sportowcy.

**Marian Andrzej Filar** - prawnik, profesor zwyczajny, polityk, poseł na sejm VI kadencji. Członek licznych towarzystw naukowych polskich i międzynarodowych, także gremiów kierowniczych. Autor przeszło 180 prac i wydawnictw książkowych w języku polskim i językach obcych z dziedziny prawa karnego, polityki kry-



minalnej, seksualnego oraz lekarskiego prawa karnego. Promotor licznych rozpraw doktorskich i prac magisterskich. Wykładowca na wielu uniwersytetach zagranicznych (m.in. Niemcy, Włochy, Finlandia). Ekspert Organizacji Narodów Zjednoczonych w dziedzinie zapobiegania i kontroli przestępczości. Współautor kodyfikacji prawa karnego i lekarskiego. Specjalista w dziedzinie definicji przestępstw seksualnych. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

**Tomasz Organek** - muzyk, kompozytor, wokalista i autor tekstów. Członek Akademii Fonograficznej ZPAV. Jest absolwentem filologii angielskiej na UMK w Toruniu. Zanim rozpoczął solową karierę, popularność zyskał dzięki występom w zespole Sofa, którego był współzałożycielem. Do 2012 roku wraz z grupą nagrał trzy albumy i otrzymał



nagrodę polskiego przemysłu fonograficznego Fryderyk w kategorii Nowa Twarz Fonografii. Od 2013 roku tworzy w ramach projektu Organek. Jego kariera nabrała rozpędu po nagraniu albumu „Głupi”, stawiając go w czołówce polskich muzyków rockowych. Właśnie za ten album został uhonorowany Nagrodą Muzyczną Programu 3 Polskiego Radia im. Mateusza Świącickiego, otrzymał również Nagrodę Artystyczną Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego. Niedawno na rynku ukazała się jego druga solowa płyta „Czarna Madonna”, która przypieczętowała wysoką pozycję artysty.

(mufk, biogramy na podst. informacji na [www.tak.torun.pl](http://www.tak.torun.pl))





■ Błyskiem fajerwerków powitaliśmy w Toruniu, jak wszędzie na świecie, Nowy Rok. Ale scenę na Rynku Staromiejskim rozświetlał tego wieczoru także blask muzycznych gwiazd. Miłośników pop-rockowych klimatów przyciągnął koncert Kasi Kowalskiej, zaś już kilka tygodni przed koncertem wielkie emocje u nastolatków wywoływał występ Dawida Kwiatkowskiego.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Prezydencki Koncert Noworoczny Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej jest co roku okazją nie tylko do posłuchania największych przebojów muzyki klasycznej, ale również do ogłoszenia laureatów Piernikowej Alei Gwiazd (piszemy o tym na str. 37), a także wręczenia medali Thorunium zasłużonym ludziom kultury. Tym razem to zaszczytne wyróżnienie otrzymali: założycielka działającego przy MDK teatralno-poetyckiego Studia P Lucyna Sowińska oraz urodzony w Toruniu, a wychowany w Inowrocławiu reżyser Tomasz Wasilewski, którego film „Zjednoczone Stany Miłości” otrzymał Srebrnego Niedźwiedzia na Berlinale 2016.

Fot. Małgorzata Litwin



■ Kacper, Melchior i Baltazar przybyli jak zawsze 6 stycznia do Torunia i wraz z kolorowym orszakiem przeszli ulicami starówki. Mimo zimowej aury, ich pochód zakończył się gorącym akcentem. Na scenie na Rynku Nowomiejskim wystąpił Kamil Bednarek z zespołem. Radosne, kołyszące rytmy sprawiły, że nikomu tego popołudnia nie było zimno.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Gorąca atmosfera panuje również niezmiennie od 25 lat podczas Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Torunianie okazali się w tym roku wyjątkowo hojni - dla dzieciaków i seniorów zebraliśmy ponad 500 tys. zł. Jak zawsze wymiar charytatywny łączy się podczas Finału z wydarzeniami kulturalnymi. Oprócz toruńskich zespołów na scenie można było posłuchać m.in. Tymona & The Transistors.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Do 12 lutego w Centrum Sztuki Współczesnej oglądać można wystawę World Press Photo. W 2016 r. na ten najważniejszy światowy konkurs fotografii prasowej nadeszła rekordowa liczba ponad 80 tys. zdjęć, przysłanych przez 5775 fotografów ze 128 krajów świata. Wiele z nich dokumentowało temat, wokół którego w ostatnim czasie zogniskowana jest uwaga świata – kryzys migracyjny. Tytuł Zdjęcia Roku otrzymała fotografia „Nadzieja na nowe życie” Australijczyka Warrena Richardsona, zrobiona na serbsko-węgierskiej granicy.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Owacją na stojąco zakończył się koncert urodzonego w USA, a mieszkającego w Kanadzie świetnego trębacza Gary'ego Guthmana. Artysta wystąpił z świetnymi polskimi jazzmanami oraz Toruńską Orkiestrą Symfoniczną. Wieczór przeniósł publiczność w lata 40. XX wieku, do złotych lat swingu. Zabrzmiały m.in. utwory Goodmana, Dorsey'a i Jamesa.

Fot. Tomasz Berent/Dzień Dobry Toruń



# 450 dowodów miłości

■ Obydwoje bardzo chronili prywatność, szerzej dając się poznać jedynie za pośrednictwem swojej twórczości. Dzięki książce „Najlepiej w życiu ma twój kot”, zawierającej listy Wisławy Szymborskiej i Kornela Filipowicza, możemy być świadkami niezwykłego związku dwojga świetnych twórców. Do lektury zachęcamy wraz z Książnicą Kopernikańską i Społecznym Instytutem Wydawniczym „Znak”.

„Najlepiej w życiu ma Twój Kot, bo jest przy Tobie” – pisała noblistka w liście do Filipowicza. Jeden z jej najpopularniejszych i najbardziej przejmujących wierszy „Kot w pustym mieszkaniu” powstał po śmierci pisarza, z którym autorkę „Nic dwa razy” łączył trwający 23 lata związek. Poznali się w latach 40. XX w., ale choć Szymborską od razu zachwycił ten „piękny mężczyzna”, bliską relację nawiązali dopiero w 1967 r. Nigdy ze sobą nie zamieszkali, nie sformalizowali związku, ale łączyła ich niezwykle silna więź, wynikająca z uczucia, ale również z podobnego postrzegania rzeczywistości i temperamentu. Świadectwem tej relacji jest 450 listów, które pozwalają poznać poetkę i pisarza jako czułych i troskliwych kochanków, dla których momenty rozłąki wiązały się z ogromną tęsknotą, a obecność innych ludzi w ich otoczeniu przyprawiała o zazdrość. Czulemu tonowi tych listów towarzyszy również najwyższej próby poczucie humoru. „U mnie nic oprócz zakłopotania: bo dzwoniąc do Ciebie wczoraj zapowiedziałam następny telefon w piątek i dopiero po odłożeniu słuchawki uprzytomniłam sobie, że to bardzo daleko! Ale chyba nie

1 I 1969  
Kochany Pan!  
Ole, że mi widać,  
któremu Pani zaczęła,  
a zwłaszcza wtedy, jak  
wyjeżdża do Wrocławia  
Spuścisz Pani bardo.  
Przepraszam.



zadzwoń wcześniej, bo mogłeś już inaczej sobie zaplanować te popołudnia. Będę tylko pisać. Trudno” – pisała Szymborska w jednym z listów. Oprócz wymiany czułości, listy zawierają również informacje o sprawach codziennych: o wyprawach na grzyby i ryby, o cenach produktów w sklepach itp. Książka jest bogato ilustrowana, gdyż wiele listów miało nie tylko wspaniałą treść, ale i formę – ozdabiane były m.in. rysunkami, a także obrazkami i tekstami wyciętymi z gazet.

Dziś, kiedy twórczość epistolarna zdaje się być w zaniku, kiedy królują sms-y, warto sięgnąć po korespondencję, która stała się ważnym elementem budowania relacji dwojga ludzi, a z powodu uprawiających ją osobowości sama w sobie jest literaturą wysokiej próby. (umk)



## KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz Książnicą Kopernikańską od Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak” książkę „Najlepiej w życiu ma twój kot”. Aby ją otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

**Jak nazywała się grupa twórcza, którą Kornel Filipowicz tworzył wraz z braćmi Różewiczami, pisząc wspólne scenariusze filmowe?**

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 lutego o godz. 12.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma książkę. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Piosenka „Mamona” pochodzi z płyty Republiki „Masakra”. Nagroda trafia do Pana Karola Dobiesa.

# jazz festival

22-25 lutego 2017  
ACKiS Od Nowa, Toruń

22 lutego 2017, środa, godz. 20.00, Od Nowa

**vehemence quartet feat. jorge vistel** (cub/pl)  
**new york jazz collective** (usa/pl)

23 lutego 2017, czwartek, godz. 20.00, Od Nowa

**mazzoli bow trio** (pl/jpn)  
**qyavy** (pl)

24 lutego 2017, piątek, godz. 20.00, Od Nowa

**three continents feat. xu fengxia** (chn/mex/pl)  
**adam bałdych & helge lien trio** (no/pl)

25 lutego 2017, sobota, godz. 20.00, Aula UMK

**vein trio** (ch)  
**michał urbaniak** (pl/usa)

Bilety i karnety: Od Nowa (ul. Gagarina 37a)  
Sklep Pamiątki przy Flisaku (Rynek Staremiejski 1)  
Rezerwacja biletów: jazz@umk.pl

www.jazz.umk.pl

Festiwalowi towarzyszy: Toruńska Giełda Winiowa – Jazz (wydanie specjalne), wystawa okładek płyt winylowych oraz fotografii Marka Karewicza pt. „This is Jazz”.





DWÓR  
artusa  
W TORUNIU

LUTY  
#wdworzedziejesie



Prezentacja

8.02. / środa / godz. 18:30  
*Świat i okolice*  
Życie w cieniu wojny – Abchazja  
Agnieszka Siejka



Polskie piosenki lat 80.

11.02. / sobota / godz. 18:00  
*Na chwilę przed odlotem*  
polskie hity lat 80-tych  
Agnieszka Grześkiewicz – śpiew  
Michał K. Zawadzki – fortepian



Przeboje opery i operetki

16.02. / czwartek / godz. 18:30  
Koncert Trzech Tenorów  
Jędrzej Tomczyk  
Tomasz Tracz  
Aleksander Kruczek



Spektakl

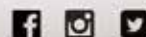
24.02. / piątek / godz. 19:00  
*Los Pokojos dé là Dziennas*  
spektakl Grupy Improwizacyjnej  
*Teraz*

26.02. / niedziela / godz. 11:00  
*Poranek Seniora*  
śniadaniowy koncert muzyki klasycznej



Dwór Artusa  
instytucja finansowana  
ze środków  
Gminy Miasta Toruń

cały program na str. 12



[www.artus.torun.pl](http://www.artus.torun.pl)